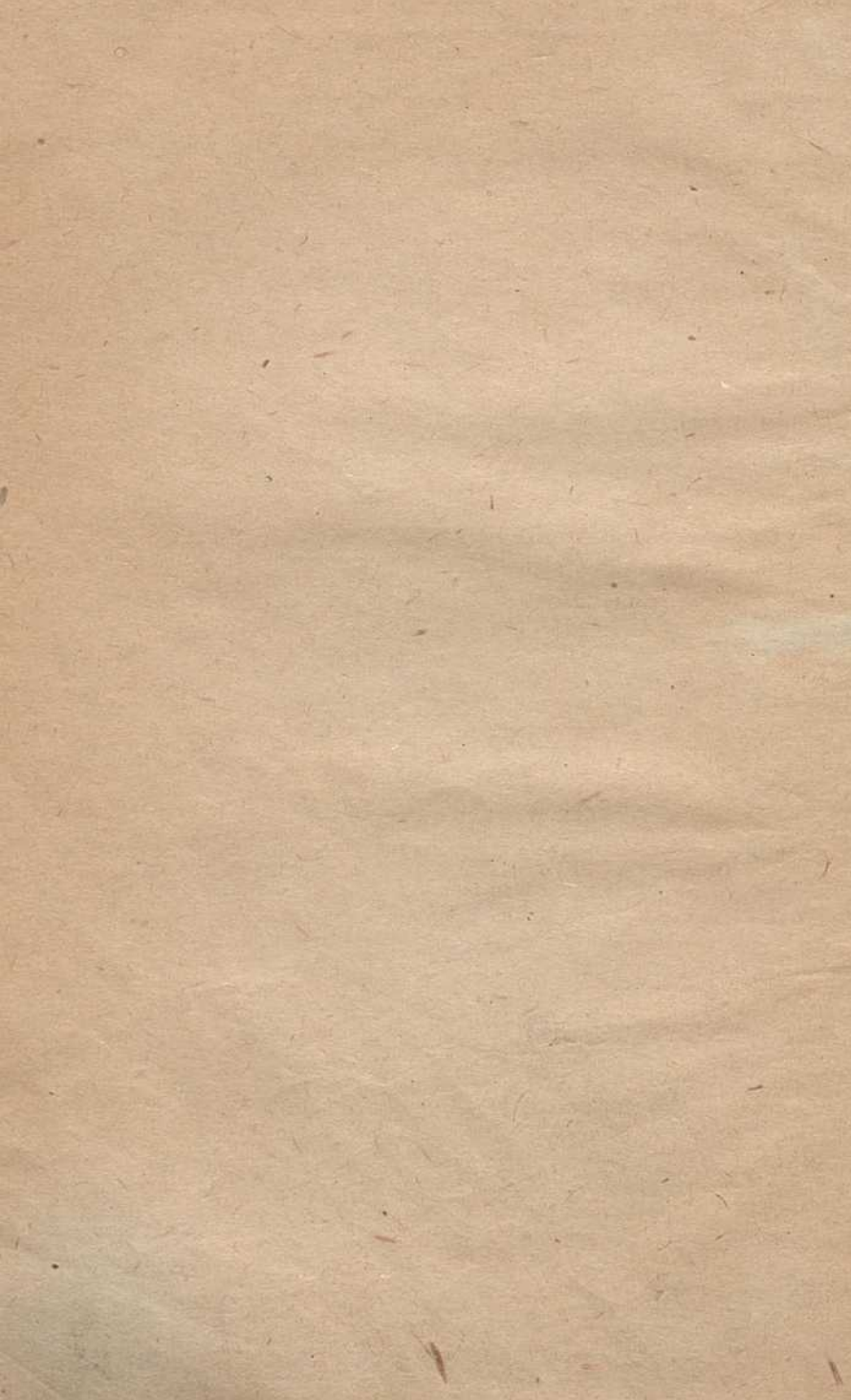


Б<sub>0</sub>13225

Б 71



Б  $\frac{91}{595}$



# NIEMEN

OD ŹRÓDEŁ DO UJŚCIA.



WIENER

OD WAGHIN DO BUNIA

044009

BA 13 225

# NIEMEN OD ŹRÓDEŁ DO UJŚCIA.

1). **MONOGRAFIA**  
**RZEKI NIEMNA**

od jego źródeł do Kowna

PRZEZ

*Władysława Syrokomłę.*

2). **PAMIĘTNIK PODRÓŻY**

żeglarza Litewską wiciną z Kowna do Królewca  
zredagowany i przerobiony, przez tegoż.

WILNO.

NAKŁADEM A. ASSA.

1861.

20100

5213225

ЧНВ. 1953 г.  
Бел. адзел  
1994 г.



10  
17

10012

10012

10012

Pozwolono drukować, z obowiązkiem złożenia w Komitecie Cenzury, prawem oznaczonej liczby exemplarzy.  
Wilno, 29 Kwietnia 1860 roku.

Cenzor, *Paweł Kukolnik.*



## SŁÓWKO PRZEDWSTĘPNE.

---

— „Czcij Ojca twego i Matkę swoją“ mówi jedno z najświętszych, nieodwołalnych przykazań.

Toś-my winni Bogu i społeczności, w znaczeniu czysto rodzinném. W znaczeniu obszerniejszém, ojcem naszym jest Bóg, matką ziemia gdzieś-my się rodzili. Tutaj miłość jest uczuciem nietylko przykazaném, ale wrodzoném.

Któż by Cię niekochał, Boże potężny w Twych dziełach, niewyczerpany w dobroci! któżby krwi za Cię nie wylał, Matko ziemio rodzinna? — tu uczucie miłości i ofiary, nie jest nawet zasługą; — jest prosto obowiązkiem.

Zawsze mi się zdawało że niepodobna pokochać Matki-ziemi-rodzinnę bez dokładnego poznania całego jej oblicza. Nauczyć się patrzeć w iskrę co pała z jej zrenić, płakać łzami co się z ocz jej łały, lub łać

mogły, — nawet z miłością liczyć zmarszczki na zacnej jej twarzy — to są konieczne warunki kochania. Badać pod względem historycznym, przyrodzonym, etnograficznym, archeologicznym, jeograficznym ziemię naszą rodzoną, zdaje się być bardzo ścisłym wynikiem tego, co się zgodzono nazywać miłością kraju.

Bo jakże kochać, jak krew wylewać za to, czego się nie zna i nie rozumie?

Tylu badaczyw i z tak świętym zamiłowaniem uprawiają skibę rodzinnęj ziemi. Wiele dla historyj, ale mało, strasznie mało, zrobiono dla naszej jeografii, *Północne stoki Karpat* Wincentego Pola, *Starożytna Polska* Balińskiego i Lipińskiego, nakoniec dwie, lub trzy może książki, za źródła naszych studjów pod tym względem uważać możemy.

Jak krew w arteryjach organicznęj istoty, tak życie kraju najsilnięj pulsuje w jego rzekach; a przecież monografii rzek naszych, prawie nie mamy. Pierwszą, o ile mi wiadomo, próbą w tym rodzaju jest świetny, dotąd drukiem nie ogłoszony, *Opis Wili*, Hrabiego Konstantego Tyszkiewicza będąc w Wileńskim Muzeum. Zaczny autor na prostęj wicinie żeglując, zdołał pochwyć a na papier ująć i ruch powietrza i drganie fali i nótę śpiewu, i gwar z nad brzegu, ludowego podania. Zmierzył głębokość rzeki, wysokość gór okolicznych, zwrócił uwagę na

ważność historyczną napotkanych przedmiotów — słowem, świetnie wyczerpał przedmiot.

Przykład tój pięknej pracy, ośmielił nas do wydania obecnej książki.

Jedną z silnych, herkulesowych żył naszej Litwy jest rzeka **NIEMEN**, Choć nie bogaci tyłu co Hrabia Tyszkiewicz materjałami, postanowiliśmy przebieść Niemen od jego źródeł aż do ujścia i ukorzystnić martwo leżące materjały które się w tece naszej od lat kilkunastu zgromadziły. Napisaliśmy bez zamiaru drukowania, *Monografię Niemna* od jego źródeł do Kowna; praca ta nigdy by się nieogłosiła, gdy by niewpadł nam w ręce *Pamiętnik Litewskiego Żeglarza*, od Kowna do Królewca, który dał możność uzupełnić naszą pracę, wskazać bieg Niemna jako głównej arteryi pewnych stron naszej Litwy, nawet wylczyć wszystkie ważniejsze jego nerwy: rzeki drugorzędne, jeziora i strumienie które doń wpadają. Temi pulsami drga życie naszej krainy; szkoda tylko żeśmy tego życia na kartach naszej książki tak mało skupić zdołali. Słabośmy dotknęli stronę Etnograficzną; moglibyśmy na ogromnym biegu Niemna dopytać legend historycznych, lub podaniowych, ale takie rzeczy robią się tylko na miejscu, a my przy stoliku i złamani chorobą, pisaliśmy naszą książkę.

Co do drugiej części, czyli *Pamiętnika Żeglarza*,

zredagowaliśmy go a raczej zupełnie przerobili z notaty pisanéj przez jakiegoś zacnego obywatela, który w 1829 r. chciał sobie pobawić się we flisówkę i żeglował od Kowna do Królewca na Litewskiej wicinie. Zdawało by się na pierwszy rzut oka, że powtarzając to, co zacny szlachcic przed trzydziestu laty napisał, prawimy stare baję, ale żegluga na Niemnie od owéj chwili do dni naszych tak małym, prawie żadnym, uległa ulepszeniom, że obraz jéj przed trzydziestu-letni, prawie za dzisiejszy służyć może.

Z resztą, Pamiętniki żeglarza nastęcą podróżującym możność porównania jak było przed trzydziestu laty, a bardzo ciekawym staną się zabytkiem, kiedy para pchnąwszy statek lub lokomotywę, w kilka godzin przeleci te przestrzenie, jakie ojcowie nasi, zaledwie w kilka tygodni przebywać zdołali.

Sądź czytelniku pracę jak warta, autora jakęś łaskaw, a ty cny Zoilu racz mieć w pamięci, że nie żółcią, lecz miodem namaszczać potrzeba rany; że nie młotem, lecz kielnią wznosić potrzeba ołtarz na którym święte nasze Bóstwo - wcieloną ideję naszych gór i rzek, w ich mytycznym kształcie da się umieścić.

W. S.

Środkiem tego wszystkiego srebrna rzeka płynie,  
Która, leżąc pod skałą, przy powiewnej trzcinie,  
Rozciągnęła woda leje krużem marmurowym,  
Głowę mając odzianą wieńcem rokitowym;  
A do morza przychodząc, drze się na trzy części:  
Tam okręty, a przy nich Delfinowie gęści  
Po wierzchu wody grają, połyskując złotem.  
Brzegi bursztynem świecą. . . .

JAN KOCHANOWSKI—*Proporzec.*

---

Tys odnowił zarosłe ponadbrzeżne szlaki,  
A ja na świeże patrząc twego przejścia znaki,  
Pióro puszcze za tobą: a w którąś szedł stronę,  
Rzeki, jeziora, dwory, będą przypomniane.

JAN KOCHANOWSKI—*Wtargnienie.*

---



8

PAMIĘCI FABIJANA SEBASTYANA ACERNA  
(Klonowicza), AUTORA FLISA (1600 r.)

---

Nasz staroświecki, nasz słodki Acernie!  
Któryś nam Flisa wyśpiewał tak wiernie,  
Jak na swój szkucie, w wesołej drużynie,  
Do Gdańska płynie.

Tys nam opisał, tak dobrze ci znane,  
Piękne wybrzeża, miasta nadwiślane,  
Flisi obyczaj, wśród żeglownej wody  
Różne przygody.

Do twego Flisa z mazurskiej galary,  
Nasz Flis litewski niech idzie do pary;  
Wszak oni właśnie, pomimo przestrzeni,  
Bracia rodzeni.

Niewiążąc gęśli na strój Nazonowy,  
 Prostemi flisa opisałem słowy,  
 Maluczka praca, niechaj się poświęci  
 Twojej pamięci.

Nie tylko Polska na żyznym zagonie  
 Usiadła, jako u Boga na łonie;  
 I leśną Litwę, matka nie mącocha,  
 Opatrzność kocha.

Za łaską bożą rodzi nam obfito,  
 Z pól nowogrodzkich pszenica i żyto;  
 Na świętej Żmudzi, wywdzięczą uprawę  
 Lny kędzierzawe.

W poleskiej puszczy, ciemnej, a bezdenniej,  
 Rośnie sośnina i dąb sturamienny;—  
 Można z nich ciosać wyniosłej budowy  
 Maszt okrętowy.

I mniejszych darów leśnego Sylwana  
 Nieskapą ręką obfitość nam dana:  
 Smolna żywica, budowlana kłoda,  
 Grzyb i jagoda.

Nasz stary Niemen bystro i wspaniale,  
 W gardziel Bałtyku leje swoje fale:  
 Więc nasze plony, flisakom roboczym  
 Jest spławiać po czém.



Siekiera cieśli, ostra gdyby kosa,  
 Spławną wicinę misternie wyciosa;  
 Potrafi utkać córa wiejskiej chaty  
 Żagiel skrzydlaty.

Uczony sternik na naszej wicinie,  
 Spłaszczonym rudlem, jak piórkiem wywinie;  
 Uczenie robi, czy wiośło, czy prysa  
 W rękach u flisa.

Chléb nasz u Niemca wždy ma swoje chwate,  
 Więc żeglujemy, by karmić zgłodniałe;  
 A w téj żegludze przez całe półroku  
 Nie brak uroku.

Gdy wiatr po temu, gdy pogoda służy,  
 Jest czém nakarmić żrenicę w podróży:  
 Bóg porozrzucił, z obu Niemna boków,  
 Siła widoków.

Ówdzie się Niemen jak modry wąż kręci,  
 Zieloną smugą pól i sianożęci;  
 Ówdzie się bystro wrzezał w bór ponury,  
 Lub w żebro góry.

Ówdzie osłonił wierzba lub olszniakiem,  
 Swym staroświeckim przesuwa się szlakiem;  
 Ówdzie gwałtownie nowéj drogi pyta,  
 Rwie swe koryta.

Albo spotkawszy kamień po swój drodze,  
 Bije weń piersią i pieni się srodze,  
 Lub się na piasku, gdy złość przeminęła,  
 Miętko rozścięła.

Na brzegach jego, to krzyż z bożą-męką,  
 Albo napotkasz kapliczkę maleńką,  
 Lub cichą wioskę, lub dworek poziomy  
 Z dachem ze słomy.

Czasem, na górze dziwnego nazwiska,  
 Sterczą starego rudery zamczyska,  
 Lub stary kurhan, gdzie śpią jak na straży  
 Rycerze starzy.

A jakież święte przepływa on grody!  
 Ówdzie Lubcz stary, jak dziad siwobrody,  
 Gdzie omył święty chrzest prawego Boga  
 Głowę Mendoga.

Ówdzie obiega, w swoich wirach skorych,  
 Odwieczne Grodno Witoldów, Batorych,  
 Do stop ich zamków pokornie przypadłszy,  
 W majestat patrzy.

Tam stare Kowno, raj litewskiej strony,  
 Duchem Kiejsztutów jeszcze przeszycony;  
 I tam obwija miłośnemi sploty  
 Błoń Wajdeloty.

Ówdzie Wielona, gdzie pocisk z moździerza,  
 W Giedymionową chrobrą pierś uderza,  
 Gdzie Litwa, patrząc na zwłoki xiążące,  
 Łamała ręce.

I któż policzy te grody i miasta,  
 Gdzie Niemen coraz rozszerza się, wzrasta,  
 Niesie do morza wicinę i płyty,  
 Kilku koryty.

Taką flisówkę, chociaż nie w piosence,  
 Śpiewaku Flisa, twoim ceniom święcę!  
 Tyś bliżej Boga—proś niech się powodzi  
 Flisom i łodzi.

Mazur na szkucie, Litwin na wicinie,  
 Do swego portu niech szczęsno zawinie;  
 Na naszych masztach wždy niechaj jaśnieje  
 Gwiazda nadzieje!

---



**I.**

**MONOGRAFIJA**

**RZĘKI NIEMNA,**

**OD JEGO ŹRÓDEŁ DO KOWNA.**

PRZEZ

*Władysława Syrokomłę.*



„FLUMINA MAGNA VIDES, PARVIS EX FONTIBUS ORTA.”

*Ovidius.*

---

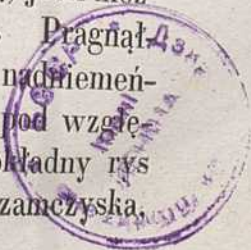
Płynie strumień, płynie mały,  
 Z grzędawiska lub z pod skały,  
 Płynie w lewo, płynie w prawo,  
 Między kwieciem a murawą;  
 I na szmaty ziemię kraje,  
 I sąsiednie ssie ruczaje:—  
 A wezbrany u łożyska  
 Z wartkiej fali pianą pryska,  
 I rybackie pędzi łodzie,  
 I górzysty brzeg przebodzie,  
 I otworzy przepływ łatwy  
 Dla wiązanej z drzewa tratwy,  
 I w wesołe puszcza tany  
 Statek zbożem ładowany.  
 A gdziekolwiek trąci falą,  
 Pana Boga ludzie chwala:

Bo bogatszym być poczyta  
Ich miasteczko i wioszczyna;  
I zieleniej rosna drzewa,  
I weseliej ptaszek spiewa;  
Niebo usmiech ma w blękiecie,  
Wszędzie żywiej kipi życie;  
Bo falista woda rzeczna—  
To krainy krew' serdeczna.

---



Niebędzie, jak sądzimy, obojętną dla litewskiego czytelnika, sucha *Monografija rzeki Niemna od jego źródeł do Kowna*, którą poprzedzamy zredagowane przez nas *Pamiętniki żeglarza litewską wiciną z Kowna do Królewca*. Zdawało nam się koniecznym, objąć całość obrazu Niemna, z jego topografiją, historycznymi wspomnieniami i lekkim zarysem krain, które przebiega. Nietylko że nie chciałem barwić suchego wyliczenia miasteczek, wsi, rzek, strumieni, wzgórków, rap i przystani niemeńskich; lecz owszem, pragnąlbym piérwszą tę część xiążki uczynić jeszcze suchszą, jeśli można, ale za to bogatszą w szczegóły. Pragnąlbym podać ścisłejszą etnografiję ludu nadniemeńskiego, opis ziemi, którą przebiega, pod względem geologicznym i rolniczym, dać dokładny rys tutejszego handlu, opisać ściśle stare zamczyska,



wyliczyć wszystkie a rozkopać przed czytelnikiem choć parę kurhanów, zmierzyć wysokość gór i głębokość wody: — słowem zwrócić uwagę na każdy interesujący szczegół, których tu pełno. Ale niebyło mi podobna; kilka xiążek, kilka własnych wspomnień i notat — to był cały materiał, który sumiennie wysączywszy, kończę z wiekopomnym autorem „*Nowych Athen*,” xiędzem Benedyktem Chmielowskim: „Nierzucam tu sie, ci na syreny i wieloryby, nie weneruję bożków morskich Neptuna i Thetydy, lecz umoczywszy pióro w morzu, *Niemna* naszego o- piszę ci czytelniku, *variora et cultiora se- cutus*, zkad fundamentalnej notycyi weźmiesz „*affluencyę*.”

## § 1.



awne województwo, dzisiejsza gubernija mińska, jest kolebką naszego Niemna. W powiecie ihumeńskim, nieopodal wsi *Dołhinowicz*, z błot i lasów, wypływa rzeka *Łosza*, rozszerzając się prędko do wielkości rzek naszych spławnych trzeciego rzędu. W lekkich zakrętach, niemal prosto jak strzała, ubiegłszy dwie mile w kierunku południowym, następnie kręto zwraca się na zachód, potem od wsi *Kruczki*, zasilona strumieniem, idzie na północ i zachód aż pod wieś *Piaseczno*.

## § 2.

Tu wpada do niej z prawej strony niewielki strumyk, niedaleko wsi *Prysynka*, również z błot wypływający, który, ubiegłszy zaledwie mil parę i zasilony wodami rzeki *Ussy*, zaledwie małą rzeczka nazwać się może.

To *Chronus* starożytnych, to nasz litewski *Niemen*!

I pomimo, że *Łosza* jest rzeką większą i że dłużej już płynie, *Niemen*, łącząc z jej nurtami swe skromne wody, odbiera od niej nazwisko, nadaje jej swoje, i płyną razem do morza pod wspólném nazwiskiem Niemna.

## § 3.

Zawsze w kierunku zachodnio-północnym, ubiegłszy mil parę niespełna, przy pływa Niemen pod miasteczko *Mohylnę*, majątność dawniej Paców, a później ordynatów nieświezkich, liczące obecnie około 750 dusz ludności, pamiętne zwycięstwem Ryngolda wielkiego x. lit. nad książętami ruskimi: kijowskim, włodzimierskim i druckim, w r. 1235.

## § 4.

Na milę w prostéj linii, ale zakreśliwszy na północ łuk, niemal drugie tyle wynoszący, omija Niemen miasteczko *Mikołajewszczyznę*, także Radziwiłłowskie. Niemasz tu nic zasługującego na uwagę, oprócz kościoła katolickiego, odnowionego przed laty 20.

## § 5.

Zawsze w północno-zachodnim kierunku, ale coraz bardziej pochylając się ku zachodowi, ubiegłszy mil parę, lekko się wężykując, przypływa Niemen do miasteczka *Świerznia*, które w wieku XVI należało schedami, do Wrzewlewskich, Świrskich i innych, potem skupione przez Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, zwanego Sierotką, dotąd część ordynacyi nieświezkiej stanowi. Ma kościół parafijalny murowany, nietynkowany i niebielony, ubożuchnej struktury, który należał dawniej do Kalwinów, potem do Aryanów, na koniec w r. 1588 przez tegoż Mik. Krzysztofa Radziwiłła katolikom przywrócony. Cerkwi tu-tejszej po-bazylijańskiej, dziś greko-rossyjskiej założenie, datuje się od r. 1511, jak świadczy na-

pis na pomniku, prawie wrosłym do ziemi, który się na cmentarzu znajduje \*).

Ludność miasteczka, mieści się w 185 domach, składa się zaś z 350 dusz chrześcijan i 430 Żydów; razem 760 dusz płci męskiej \*\*).

O ćwierć mili za miasteczkiem, zbudowany jest most skrzyniowy na Niemnie. Dalej od tego mostu Niemen poczyna być spławnym, to jest mogącym unieść tak zwane *Wiciny*, czyli statki handlowe, idące ztąd do Królewca. Od tych źródeł bowiem aż do tego mostu, Niemen, płynąc płaszczyzną wśród lasów i błot, suchy niemal latem, rozlewający się po błoni na wiosnę i w jesieni, zaledwie zdolny jest na swych falach unieść drzewne płyty, które z głębszych lasów idą do Królewca lub Memla.

*Świerzeń* jest składowym punktem towarów, jakimi tutejsze strony prowadzą handel z Królewcem; mówiąc o Stołpcach, wyliczymy za chwilę towary, składające handel niemeński; w Świerźniu skład ich mieści się w 14 śpich-

---

\*) Z notat, na miejscu spisanych przez A. H. Kirko-  
ra, w r. 1857.

\*\*\*) Licząc mniej więcej na płeć żeńską drugie tyle,  
wyniesie ludność ogólna do półtora tysiąca dusz.

rzach, nad brzegiem Niemna zbudowanych. Żydzi tutejsi ubodzy, niebędąc w stanie na własną rękę prowadzić handlu, meklerują tylko przybywającym tutaj kupcom z Mińska i Nowogródka. Niektórzy wprawdzie zamożniejsi, na imię tychże kupców (za co im płać), handlują własnym lub na kredyt wziętym towarem; ale kapitał ich obrótowy nader jest szczupły, bo na ogólną sumę do 75,000 rubli srebrem dochodząca, na tutejszych, tak zwanych kupców zaledwie 12,000 rubli przypada. Naturalnie, że na tę kwotę musi się składać do współki cała żydowska populacya miasteczka.

Od Świerżnia kończy się czarnoziem, na wybrzeżach Niemna, a nastają piaski; roślinność jednak jest bogata, a na błoniach rośnie trawa, lubo błotna, lecz bujna i posilna dla bydła.

### § 6.

Na dalszej drodze Niemna o pół mili od Świerżnia leży większe i handlowniejsze miasteczko — *Stołpce*. Było posiadłością Służków, później Czartoryskich, dziś należy do Dóbr Państwa. W Stołpcach liczy się ludności chrześcijańskiej 664, żydowskiej 1000, razem 1664 dusz płci obojój; domów 287; oprócz kościoła i cerkwi,

jest tu jeszcze murowana synagoga żydowska; reszta domów drewniana.

Kościół tutejszy parafijalny po-dominikański, okazałej budowy, fundował Alexander Służko, kasztelan miński, w roku 1623. Tu w sklepie spoczywają jego zwłoki wespół z żoną Zofiją z Zieńkiewiczów i małym synem Deodatem \*).

W innym sklepie tutejszego kościoła spoczywają zwłoki pierwszego tutejszego przeora, Fabijana z Przemyśla Maliszewskiego, zmarłego w pierwszej połowie siedemnastego wieku. Lud ma go za błogosławionego, i do grobu jego tłumnie odprawiając pielgrzymki, hojne składa ofiary. Na suficie sklepu, gdzie spoczywa, są alfresco odmalowane cuda, jakie mu przypisuje wiara; tysiączne tradycje o tych cudach krążą w okolicy.

Okolski, historyk zakonu Kaznodziejskiego, prowincyi ruskiej, w swojej *Florida Russia*, na-

---

\*) O założeniu stołpeckiego kościoła, Okolski w swém dziele *Florida Russia* (str. 133), przytacza naiwną anekdotę: „Kiedy bowiem miano zakładać fundamenta budowy, a niemogli się zgodzić na wybór miejsca, przyleciał ptak dudek (upupa) i siadłszy na małym wzgórku, począł swym głosem nawoływać: *hic! hic!* niby po łacinie: *tutaj! tutaj!* Fundator, wzięwszy do serca dobrą wróżbę, w tém miejscu kazał kopać fundamenta.“



zywa go potężnym mówcą, świadcząc, iż był magistrem teologii, towarzyszem definitora i prowincyałem, lubo mówiąc o tém prowincyałstwie, dodaje: że gdy po śmierci prowincyała Celestyna, Fabijan został na jego miejsce obrany, a przysłany z Rzymu wizytator, wybór ten unieważnił, Fabijan począł wicherzyć, tak, iż prowincya niemałe przezeń miała zamitnienie: „*magna facta est* „*turbatio in provincia, per dictum Fabianum*“ (Flor. Rus. str. 55).

Oto jest wykaz cyfr statystycznych handlu stołpeckiego. Handlujący składają się z kupców przyjezdnych Żydów, kupców wielkorossyjskich i negocyantów miejscowych, którzy nieplacąc gildy, handlują pod firmą kupców Adelsona lub Feinberga. Oprócz miejscowych, obcych kupców i obywateli, mających tutaj swe składy, bywa od 10 do 15. Kapitały, jakimi obracają, dosyć są znaczne. Przedmioty handlu składają: *zboża*, z sąsiednich powiatów; *konopie* (pieńka), *len*, *siemię lniane*, z Białejrusi; *łój*, *masło*, *olej*, z Ukrainy i Wołynia; *rohoże* (cynówki), *smoła*, z Polesia; a nadto *pieńka*, *łój*, *olej*, z wielkorossyjskich gubernij. Na skład tych towarów są pobudowane nad brzegiem Niemna śpichrze, których jest 20 skarbowych i 17 prywatnych.

Zimą i latem zewsząd do nich przychodzą transporta. Zimą w tych śpięchrzach oczyszczają len, i piękę; tłum ludu zbiera się na tę robotę; drożyzna robotnika niestęchana, bo jeden człowiek może dziennie zapracować do 10 zł. p. Handel tułejczy pomimo obecnie słabego jeszcze rozwoju, nazwać się może znakomitym: w r. 1857 wypłynęło ze Stołpców do Królewca 125 wicin, każdej ładunek wynosił na wartość 25,000 rub. srebrem, wartość więc wyprawionych towarów wynosiła 3,125,000 rubli srebrem.

Oprócz gotowizny, kupcy biorą w Królewcu, w zamian swoich towarów: śledzie, sól, trunki, naczynia stołowe, mebl, wyroby jedwabne i bawełniane, co wszystko po całym kraju się rozchodzi.

Zyski jednak na tym handlu nie są tak wielkie, jakby się spodziewać można. Żydzi handlują do składki zbyt drobnemi kapitalikami, lub co najczęściej za pożyczone pieniądze. Wiciny, ze staroświecką swą konstrukcją, ciężkie są i niepowrotne, koryto Niemna kręte, niesprostowane, nieoczyszczone od dębów zwalonych do wody i od złowrogich rap, czyli podwodnych kamieni. To wszystko czyni żeglugę uciążliwą, niebezpieczną, powolną, i nader kosztowną. Prosty

sternik mało się zna na żegludze; tak zwany kupiec, przywykły do drobnej szacherki, mało się zna na prawdziwym handlu; kredyt nieraz zawiedziony niesilne ma podstawy ufności: nie dziw więc, że z płodów naszej ziemi i producent i przekupień nader mało odnoszą korzyści. Pojedynczy obywatel ile razy wziął się do handlu, musiał tracić, w skutek żydowskich machinacyj, a na wspótkę handlowo-obywatelską jeszcze u nas zawczasie.

## § 7.

W kierunku coraz bardziej zachodnim, w niewielkich, ale ciągłych zakrętach, mając po prawej stronie gęsty las sosnowy i jedlinowy, po lewej błon szeroką i niezliczone zatoki, zawsze równiną, zawsze dosyć wązki, ale już dźwigając na sobie plony litewskiej ziemi, Niemen przyplęwa pod wieś *Żukowy Borek* małą wioszczynę z cerkiewką na piasku, z młynem na rzece *Jaczonce*, która tu doń wpada. Jest to posiadłość Radziwiłłowska, wspomniana w starych dokumentach jeszcze w XVI wieku. Las sąsiedni pełen jest kurhanów, które lud zowie mogiłami szwedzkiemi, i bardzo być może, bo dotąd jeszcze Niemen tu wymywa mnóstwo drobnych,

pieniążków miedzianych i srebrnych, z których jedne są z cyfrą Gustawa-Adolfa, drugie Jana-Kazimierza.

W Żukowym Borku spędził dziecinne lata, czy podobno tu się urodził Salomon Majmon, sławny Izraelita, który później w Berlinie zasłynął pomiędzy niemieckimi filozofami XVIII wieku, a był synem i wnukiem ubogich Żydów, tutejszych arendarzy. Pamiętnik jego po niemiecku wydany, w pierwszym swym tomie zawiera wiele ciekawych szczegółów, dotyczących się tutejszych okolic i całą historję ciężkiej tortury ducha, jaką genialny młodzieniec staczać musiał z zastarzałemi przesadami swoich współwierców—Talmudystów.

W Żukowym Borku u swego ojca zanego leśniczego, spędził dziecinne lata nasz ulubiony pisarz Adam Pług (Antoni Pietkiewicz), opuścił te strony w roku 1841, ale uniósł żywą miłość do Niemna i stron tutejszych.

O pół mili za Żukowym Borkiem, na prawo opodal od Niemna widnieje dworek *Zalucze*; tam przebył kilka pięknych lat młodości ten, co to pisze.

## § 8.

Otwartą błonią, gdzie niegdzie zarosłami brzo-

zek i dębów po prawej stronie urozmaiconą, Niemen po milowej niemal prostej drodze, podmywa i obsypuje piaskiem długą wieś *Bereżno*; cała męzka tutejsza ludność zajmuje się wyłącznie splotem. Sternicy tutejsi co do zręczności i znajomości sztuki, trzymają drugie miejsce po *szczorsowskich*. Przed wsią Bereżną wpada do Niemna z prawej strony, rzeka 3-go rzędu *Suła*.

Ubiegłszy półtoręj mili lasem, mając z jednej strony błonia, z drugiej góry, Niemen czyni znaczny zakręt na południe, i napotyka małe miasteczko *Jeremicze*, przybierając z lewej strony rzekę *Uszę*.

## § 9.

Odzyskawszy na nowo zachodnio-północny kierunek i ubiegłszy mil parę, niezmiernie kręto, przybiera z lewej strony rzekę *Serwecz*, pod wsią *Kołodziną*, nieopodal historycznych *Szczors*, położonych na lewym brzegu. Mówimy historycznych, bo tak się nazywać ma prawo posiadłość magnata polskiego, gdzie jeszcze przed rozbiorem Polski, pomyślano szczyrze nad losem kmiotka, oczynszowano go, z gromadnych wiosek poprzynoszono na osobne sadziby, pozakładano dlań szkółki, a we dworze i włości, zszedłszy

ze staréj rutyny, zaprowadzono rozumowane, poprawne gospodarstwo.

Wszystko to było dziełem dobréj i rozumnéj woli Joachima Chręptowicza, podkanclerzego lit., a później syna jego Adama, zmarłego w 1844 r.

Któż nie słyszał o sławnéj *Szczorsowskiéj biblijotece*, gdzie się znajdowało do 10,000 samych dzieł polskich, a w téj liczbie mnóstwo najrzadszych druków i jedynych rękopismów, gdzie czerpiąc nieocenione skarby wiedzy, przesiadywali nasi najpierwsi badacze literatury i dziejów, jak J. Lel..., Daniłowicz, A. Mickiewicz, J. Jaroszewicz i wielu innych.

Głośniejszą, niż z biblijoteki, Szczorse miały sławę u szlachty nowogródzkiéj ze swojego *piwa*. Potrzeba wywarzania tego napoju, dowodzi, że włościanin odwyknął tu był od szkodliwéj gorzałki, daleko pierwéj, nim dzisiejszy ogólny popęd, kierowany przez duchowieństwo, dał uczuć ludowi dobrodziejstwo wstrzemiéźliwości.

Korzystając z bliskości Niemna, lud tutejszy trudni się spławem. Sternicy i flisi tutejsi uważani za najpierwszych, są przepłacani i poszukiwani. I niedziw; swoboda, trochę oświaty, i co za tém idzie—dobry byt, rozwinęły we włościaninie intelligencyę umysłową i wyrobiły krzepką siłę fizyczną.

Dzięki wielkiej żyzności ziemi i starannej jój uprawie, grunta tutejsze dają ogromne plony, wtedy, gdy prawy brzeg Niemna, należący do posiadłości *nalibockich w Radziwiłłowszczyźnie*, zalegają lasy, piaski i błota.

### § 10.

Półtrzeciej mili ubiegłszy od Szczors, licząc na prostą drogę, (co dodawszy bardzo mnogie zakręty Niemna, na mil trzy górą wyniesie) przyjąwszy z prawej strony rzeki: *Czarne, Bujnę, Kromanice* (wypływającą z jeziora *Kromañ* w lasach nalibockich) i *Bystre* albo *Dubek* (składającą się z kilku rzek), z lewej zaś kilka strumieni—Niemen zakręca się przy miasteczku *Lubczu*.

Sławna to w dziejach litewskich miejscina, bo pamiętna jeszcze od czasów Mendoga. Kiedy bowiem ten wielki książę litewski w r. 1250 oświadczył chęć przyjęcia chrześcijaństwa, a papież upoważnił go do ufundowania w Litwie katedralnego kościoła z dyecezyą, pierwsza ta katedra, była w *Lubczu*, a pierwszym jój biskupem Wit Dominikan Polak, który odbył sakrament Chrztu ś. na osobie Mendoga i jego poddanych. Z niezmordowaną gorliwością pracował Domini-

kan w winnicy Pańskiej, ale gdy w lat kilka Mendog z narodem wyparł się chrześcijaństwa, Wit wyzuty z biskupstwa, zbity od pogan i wygnany, umarł w Krakowie 1269 r.

Miasto *Lubcz* król Alexander nadał Fedorowi Chreptowiczowi podskarbiemu lit. w 1499. Kolejno przechodziło w domy Gasztoldów, Kisków i Radziwiłłów, i w rękę następców tych ostatnich dotąd zostaje. Kiskowie i Radziwiłłowie byli wyznania Reformowanego, tutaj więc było znakomite przytulisko kalwinów i arianów litewskich. *Zbór dyssydencki* założył tu Jan Kiska, przez Radziwiłłów hojnie uposażony, trwał do r. 1730, w którym został swawolnie przez katolików zburzony i spalony. Sławniejsi pastorowie tutejszego zboru, byli: Marcin Niewierski, Adam Wołk, Samuel Minwid, Grzegorz z Żarnowca (wnuk) i inni.

Kwitła tu przez pierwszą połowę siedemnastego wieku *drukarnia*, najprzód pod firmą Piotra i syna jego Jana Blass – Kmitów, potem Jana Lange. Najcelniejszą książką, jaka tu wyszła, są *Przystowia Rysińskiego* (1618) i tegoż Psalterz (1614). Inne wyszłe tu dzieła są powiększej części religijne w duchu arianskim i kalwińskim, jako to; u Piotra Kmity: *Excytarz* i t. d.



Józefa Domaniewskiego (1623), — *Colloquium jucundum* Andr. Schönflisius (1628), — *Dysputacya nowogródzka* Wądlowskiego (1616), — *Apophtegmata* Bieniasza Budnego (1614) i inne; — u Jana Kmity: *Kazania* Szönflisiusa, i kazania na pogrzebie Krzysztofa Radziwiłła hetmana lit., miane przez Samuela Minwida, Jana Ostrowskiego, Jana Białkowskiego i Samuela Tomaszewskiego (1641); — w officynie Jana Lange wyszedł między innemi *Zegarek*, albo pamiątka gorzkiej męki Pana Jezusa, przez Jana Głoskowskiego (1653) i parę *Kazań* Andrzeja Schönflissiusa. (a)

Jak Szczorse z piwa, tak Lubez posiadał swoje staroświecką sławę z wybornego *laku*. Fabrykacya ta lubo dzisiaj zmaląła, jednak *lak lubczański*, który wędrowni kramarze po okolicznych dworach roznoszą, posiada wyborną płynność i giętkość, cechy dobrego laku; braknie mu tylko żywszego koloru, aby się równał zagranicznym.

### § 11.

Nieco już prościej płynąc a biorąc w siebie, z prawej strony rzekę *Czerednicę*, z lewej zaś

(a) Niemając w tej chwili pod ręką dzieła Bandtkego o drukarniach, ściślejszego spisu druków Lubczańskich podać niemożemy; ograniczamy się na tém, cośmy zapamiętali lub co posiadamy w naszej bibliotece.

trzy czy cztery zatoki i rzeczkę *Chodose*, Niemen, po ujściu mili z *Lubcza*, dochodzi do miasteczka *Delatycz*. Delatycze wespół z Lubczem weszły w dom Radziwiłłowski po Janie Kiszce, są miejsciną lichą, która jednak wespół z Lubczem prowadzi niewielki handel wicinami do Królewca. Po milowej bardzo krętej wędrówce dalej, Niemen, przyjąwszy z prawej strony sporą rzeczkę *Istocz*, dopływa do Miasteczka *Mikołajewa*, a potem za parę mil do wsi *Morynia*, gdzie się kończy powiat nowogródzki, a nieopodal stykają się granice gubernii mińskiej, grodzieńskiej i wileńskiej. Przestrzeń od dziesięciu do dwónastu mil, da się określić w kilku słowach: po prawej ręce ciągną się wielkie lasy, niezmierzone błota i wpada kilka rzek, które z ogromnych leśnionych i błotnych przestrzeni, ściągają do Niemna wody rzek innych. Sam Niemen kręty, bo szuka koryta pomiędzy gleistą a błotną warstwą ziemi, brzegi ma piaszczyste po większej części drobną i gęstą wierzba zarosłe. Lewy jego brzeg, który stanowi powiat nowogródzki, jest górzysty, urodzajny, ozdobiony pięknymi dębami, klonem i brzozą. Lud tutaj jest urodziwy, piękny, zamożny, mówi językiem rusińskim.

biatoruskim

## § 12.

Od Morynia, przy którym wpada do Niemna rzeka *Plisa*, Niemen, wstąpiwszy w granice gubernii wileńskiej, zwolna zwraca się ku południowi w niezmiernie wężkowatych zakrętach. Z Morynia do wsi *Dokudowa*, pod którą Niemen podpływa, liczy się mało co więcej, jak dwie mile prostej drogi, gdy policzywszy zakręty Niemna, których jest 19, odległość ta do czterech mil wyniesie. Na tej przestrzeni wpada do Niemna na pół drogi rzeka *Gawija* z prawej strony, z lewej zaś niewielkie rzeki *Bałajce* i *Dotomlanka*. Lasy delatyckie i dokudowskie, obfitujące w wyborne drzewo i grube go zwierza, a zdolne jeszcze dać wyobrażenie starych puszczy litewskich, zalegają prawy brzeg Niemna; na lewo brzeg weselszy i bardziej urozmaicony, odznacza się lepszym gruntem, lubo mało co większą nasiadłością ludzi. W *Dokudowie* był zbór helwecki, który przestał istnieć w połowie ośmnastego wieku.

## § 13.

Od Dokudowa do miasteczka *Bielicy*, gdzie się na prost licząc, mil trzy wyniesie, a zakrętami mila

czwarta i więcej bez wątpienia przybędzie, wpadają do Niemna, z prawej strony rzeka *Dzitwa*, niedaleko złączona z rzeką *Lidoją*, — z lewej zaś w jedno złączone *Krzemieszówka* i *Nalibówka*, dalej *Czarna*, która wpływa do zatoki niemeńskiej, *Izwa Prudowa*, nakoniec *Mołczadka* i *Niemenek*, które w samej Bielicy wpadają do Niemna.

Bielica dostała się ze szczodroblowości Zygmunta-Augusta Radziwiłłom linii birżańskiej, którzy jak wszędzie w swoich dobrach, tak i tutaj zbudowali i uposażyli zbór helweckiego wyznania. Sławne są synody kalwinów tutaj odprawiane, i sławni tutejsi pastorowie, jak: Grzegorz z Żarnowca, Jan Krański, Gedeon i Jakób Raczynscy i inni.

#### § 14.

Od Bielicy do miasteczka *Orli* i dalej do ujścia *Szczary*, Niemen stanowczo pochyła się na południe, wijąc się wężykiem w nieskończonych zakrętach. Z prawej strony wpada do niego rzeka *Lebiodka*, z lewej mnóstwo zatok i parę jezior, jak *Landoreja*, *Zwierzyniec*, rzeka *Wiazowa*.

## § 15.

Na łęku Niemna, najbardziej ku południowi zbliżonym, wpada doń rzeka *Szczara*, łącząca morze Czarne z Bałtyckim, pośrednictwem *kanalu Ogińskiego*. Nie od rzeczy będzie rzecz słówko o tym kanale.

*Rzeki Prypecí i Jasiolda*, szerokie i spławne, wypływając z błot poleskich w Pińszczyźnie, złączywszy się z sobą pod wsią Wólką, płyną pod imieniem *Prypeci* przez Turów, Petryków i t. d. na Ukrainę, gdzie wpadają do Dniepru a następnie do *morza Czarnego*.

*Rzeka Szczara* wypływa w powiecie nowogródzkim, z jeziora *Kołodyczewa*, a ubiegłszy mil około sześciu w mnogich zakrętach wchodzi w powiat słucki, gdzie zakreśla łuk, zwrócony ku wschodowi, którego cięciwa mil cztery wynosić może. Dalej, przyjąwszy parę rzeczutek, idzie kręto na zachód, rozgraniczając powiaty piński i nowogródzki. Wchodzi potem w gubernię grodzieńską: wymija Słonim, Byeń i wiele innych miejscin, a nie opodal miasteczka Mostów wpadłszy do Niemna, z nim razem płynie *do morza Bałtyckiego*.

Michał Ogiński, przedostatni hetman litewski,

postanowił *połączyć z sobą te dwa morza* pośrednictwem rzeki Szczary.

W tym celu, tam gdzie Jasiołda poczyna być żeglowną, o dwie mile od Pińska, poczynając od wsi *Masewicz*, kazał własnym kosztem kopać kanał do Szczary, na przestrzeni mil dziewięciu, przez pustynię pińską, łącząc do niego dwa jeziora *Telechańskie* i *Świątnickie*. Musiała robota szybko się posuwać, kiedy już w r. 1768 stała chlubna konstytucya sejmowa, uchwalająca, w nagrodę zasług Ogińskiego, wystawienie mu posagu, darowiznę wsi Myszkowców i przeznaczenie dochodów miasteczka Łohiszyna na utrzymanie kanału. W Grodzieńszczyźnie zaś, której był starostą, prostował łożysko Szczary, a w Słonimie, który upiększył pałacem, teatrem, zakładami rzemieślniczemi i drukarnią, miał pociechę widzieć przepływających co rok kilkaset statków wodnych z Pińszczyzny i do Pińszczyzny, oraz niezliczoną liczbę płytów drewnych, ciągnących do Niemna i Niemnem i Królewca. Wypadki krajowe przerwały dokończenie roboty, ale po rozbiórce Polski, rząd Rossyjski zajął się jój ostatecznym dokonaniem.

W roku 1802 *kanal Ogińskiego* ukończonym został. Pruski inżynier Wutzke świadczy,

że widział w Królewcu dwie strugi pińskie (Strussen), z których jedna miała długości stop 63 szer. stop 12, druga dług. st. 60 szerok. 11, grażyła się do wody na 3 stopy. Statki te przy- szły z morza Czarnego do Bałtyckiego, przez Dniepr, Prypeć, kanał Ogińskiego i Niemen.

### § 16.

Od miasteczka *Mostów*, o siedm mil przed Grod- nem, gdzie jest kościół parafijalny, przez królowę Bonę założony w 1539, Niemen się znowu za- okragla i przybiera północno-zachodni kierunek. Lewy brzeg jego górzystszy, prawy ma więcej błot i lasów; oba są piaszczyste, jednak lewy, to jest powiat słonimski, do najurodzajniejszych w w Litwie się liczy. Miast i miasteczek niemasz po tej drodze; z rzek znaczniejsze są: na prawej stronie *Kotra*, łącząca w sobie kilka innych, z których rzeka *Pirra* wypływa z jeziora *Rybniicy*, będą- cego odnogą *Białego* jeziora, które się ciągnie na północ na trzy mile; z lewej *Zelwa*, *Wolko- wija*, *Świsłocz*, *Kostówka*, i mała rzeczka *Horodnica*, wpływająca do Niemna w samém Grodnie.

Okolice Grodna są w części lesiste, w czę- ści otwarte, urodzajne i ludne. Zamieszkują tu

białoruski

białoruski

Słowianie, a język ich jest rusiński. Kolor ziemi gliniasty, niekiedy aż w światły wpadający. Obfitują te strony w wapno, tuf wapienny i kredę, którą się prowadzi handel. — Niemen płynący ścieśnioném korytem, bieząc bystro wyrzyna wąwozy, z których największe do 30 sążni reńskich (Ruthen) dochodzą, a każdy niemal z tych wąwozów porośły jest liściowém lub iglastém drzewem. Pełno tu w okolicy małych nasypanych wzgórków; jedne po prostu powstały od nawiewu piasku na wapno, drugie są ręką ludzką usypanemi kurhanami — grobami dawnych mężów, którzy tu polegli, lub pomnikami wielkich czynów, które się tu przed wiekami spełniły.

### § 17.

Od staroświeckich zwalisk cerkwi Kołozy, zwalisk prawdziwie starożytnych, bo sięgających trzynastego wieku, Niemen zbliża się do **Grodna** i przypada do stop starego zamku Witenesów, Witoldów i Batorych. **Grodno**, miasto na prawym brzegu Niemna na pewnej wyniosłości położone, po 53° 41' szer. półn. i 41° 30' długości wschodniej, z ruinami swych zamków, z kościołami i ich pięknemi wieżami, ze staroświeckimi



facyatami, ma prawo liczyć się do piękniej osadzonych miast w Litwie, któremu może tylko drzew braknie. Na prawym jego brzegu są śpichrze, na lewo przedmieście, po większej części z drewnianych domów złożone, które mostem pływającym łączy się z miastem.

**Kościół** Grodzieńskie wszystkie są starożytnie i wspaniałe. **Fara** fundowana przez Wiktolda i zapomożona od następnych królów, celuje poważną starożytnością; kościół po-jezuicki (dziś drugi parafijalny) odznacza się obszernością i bogactwem; w nim była loża, do której, dla słuchania Mszy św. Stefan Batory przychodził, ze swego mieszkania w pałacu trybunalskim, galeryą, która się po nad ulicą wznosiła. Inne kościoły: po-dominikański, po-bernardyński, panien Brygidek i Bernardynek, oraz sobor greko-rossyjski, prawdziwą miastu dają ozdobę. Nietyle stary, co cechę starożytności noszący jest kościół Franciszkanów na przedmieściu, ciemnowy, wązki, ozdobiony staroświeckimi portretami fundatora Eustachego Kurcza i jego rodziny.

Ale pomimo to wszystko, jakaś fatalność kazała Grodnu złowrogą odegrywać rolę w ciągu całego bytu Polski. Niewiem, czy jedno radośne, a za to kilka bolesnych do imienia jego przywiąza-

nych jest wspomnień. Zatargi *Witolda z Jagiełłą* i jego związki z Krzyżakami, śmierć tutaj Kazimierza Jagiellończyka (1492)., śmierć Stefana Batorego w 1586.; a nakoniec sejm 1793, drugi rozbiór Polski i abdykacya Stanisława — są to wypadki, czarnemi kamieniami w historyi naszej naznaczone.

Czyż jeszcze do klęsk krajowych, złączonych z imieniem Grodna, nienależy policzyć upadku Antoniego Tyzenhauza i jego świetnych dla przemysłowości i oświaty krajowej widoków? Tu był dom handlowy szczyjący się ogromnym w Europie kredytem, tu był ogród botaniczny pod kierunkiem męża europejskiej sławy Gilibert'a, tu były szkoły: weterynaryi, budowniczych, mierniczych, agronomów i rachmistrzów. Sprowadzeni z zagranicy fabrykanci, na wielką skalę otwierają warszaty; tką muśliny, sukna, płótna z krajowego materiału, wyrabiają jedwabie i tką złotolite pasy. Biblijoteka, gabinet historyi naturalnej, drukarnia, gisernia czcionek, mają zaspakajać naukowe potrzeby, a korpus kadetów ma ćwiczyć w rycerstwie litewską młodzież. Runął z fundamentów gmach pomysłów zasnutych przez Tyzenhauza, a Grodno i jego przedmieście Horodnica, świadki

światnych czasów Tyzenhauza, dyszą sierocém pustkowiem.

Ludność Grodna liczy się na 17,257 dusz płci obojój. Domów do tysiąca, z których około półtora jest murowanych. Stan fabryk i rzemiosł nierozwinięty, handel, pomimo bliskości Niemna, prawie zamiedbany. Kilku kupców miejscowych dają się wyprzedzać przyjezdnym, tak, że na 150 wypływających ztąd wicin, zaledwie 80 ładuje się w Grodnie. Licząc wartość każdój wiciny na 25,000 rub. sreb. jakieśmy to liczyli w Stołpcach, ogólna wartość ładunku wyniesie 3,750,000 rub. srebrem.

### § 18.

Z Grodna ubiegłszy niewięcej jak pół mili do ujścia rzeki *Łosośny*, Niemen stanowczo zwraca się na północ, prawy jego brzeg należy do gubernii grodzieńskiej, lewy zaś do Królestwa Polskiego, czyli tak zwanój kongresówki. Od wsi *Łosośny* i ujścia rzeki tegoż imienia, do wsi *Wielkiej Balli*, Niemen ma szerokości 30 reńskich Ruthen, od Balli zaś, zasilony wodami rzeki *Łabna*, gdzie jest rodzaj katarakty na rapie, rozszerza się do 50 Ruth. Rzeka Łabna przeryna tu na dwoje *Kredową górę*. Płynąc, po-

większej części, z obu stron otoczony lasami, do leżącego na lewym brzegu miasteczka *Przełom* (gdzie była w czternastym wieku mała litewska twierdza), przybiera z prawej strony po mniejsze rzeki: *Dauszówkę* i *Apeniankę*, wpadające przy miasteczku *Hoża* (gdzie jest kościół uposażony przez króla Alexandra w 1494), potem rzekę *Strzechówkę*, dalej *Wierchpolnicę* i *Dubrowę*.

Dno rzeki usłane jest piaskiem, żwirem, gliną, warstwami iłowatą glinki i kamiennymi rapami, zbyt niebezpiecznymi żegludze.

## § 19.

Niemen ubiegłszy cztery mile z górą (licząc w to fantastyczne jego zakręty), przybiera z lewej, to jest z polskiej strony, rzeki: *Czarną* i *Białą Hańczę*, z prawej zaś *Kubilnicę* (przy wsi Przewałku, niegdyś starostwie), nakoniec *Rotniczankę*, do której wpada rzeczka *Jaskuty*. Przy rzece Hańczy, podskarbi Tyzenhauz zbudował niegdyś jaz, czyli groblę, mającą więcej niż cztery stopy spadu, aby przez zatamowanie wylewu wody, spław drzewa z lasów ułatwić i zbudować potrzebny tutaj tartak. Przy ujściu *Rotniczanki* określa swym łukiem mia-

steczko *Druskieniki*, które z powodu wód swoich leczebnych, tak sprawiedliwie rozgłosne zyskało imię. Mała ta na piasku nadniemeńskim rozrzucona miejscina, już w trzynastym wieku znaną była Krzyżakom: bo któryż kąć naszej ziemi uszedł chciwego ich oka? Już wtedy miał drewniany zameczek dla obrony od ich napadów. Henryk Plotzke za Witenesa (w 1312), a Teodoryk Elner za Kiejstuta (w 1378), nawiedzili te strony z ogniem i mieczem. Słona własność tutejszej wody znaną już była od najdawniejszych czasów, co dowodzi nazwa miejsca *Druskienikas*, po niemiecku *Saltzenike*, bo wyraz litewski *Druskas* i niemiecki *Saltz*, zarówno sól znaczą. Ale przez długie wieki trwałych miejsc zaniedbanie, bo niebyło u nas we zwyczajach korzystać z będących obok darów natury. Woleliśmy korzystać z nich za granicą.

Ledwie w 1826 wysłani od rządu Królestwa Polskiego, Ulman, Wansowicz, i Lachnicki, zwiedzili *Druskieniki* w celu naukowych badań. Szło im jedynie o nabytki mineralogiczne, a głównie o szukanie soli: więc rozebrawszy wodę tutejszych źródeł, a nieznalazłszy w niej soli więcej nad jeden setny procent, poświdrowali nieco zie-

mię i odjechali, zdając niekorzystny dla Druskiennik raport ministrowi skarbu.

Na własność lekarską tych wód zaledwie przed laty dwódziestu kilku zwrócono uwagę. Znane są publiczności dzieła światłych lekarzy, które obudziły baczność powszechną. Naprzód nielicznie, potem gromadniej, a nakoniec tłumnie poczęto tu się zjeżdzać w letnie miesiące. Chorzy poczęli tu przyjeżdzać po ulgę, zdrowi dla zabawy i uspokojenia się po domowych kłopotach.

Ostatniemi czasy, corocznie przybywa tu więcej seciny rodzin z Litwy, Podola, Wołynia, Ukrainy i Królestwa Polskiego, a wszyscy w drewnianych ale przestronnych domach znajdują nie tylko dostateczne i wygodne, lecz nawet okazałe pomieszczenie. Piękny kościół przed dziesięciu coś laty zbudowany, czyni zadosyć potrzebie dusz chrześcijańskich, cierpiąca a uboga ludzkość, oprócz bezpłatnej kuracyi, ma jeszcze ze składek bezpłatne pomieszczenie. Kilkadziesiąt numerów wani, z rządową kontrolą i wyborną usługą, udzielają leczebnych dobrodziejstw natury; wodę do wani dostarczają pompy siłą koni, jak młyn, wprawione w działanie. Piękny choć drewniany gmach, z okazałą salą, służy za klub i resurs, który się tu cztery razy na tydzień odby-

wa. Wygodny teatr daje możność wileńskim dramatycznym artystom przybywać tu ze scenicznemi przedstawieniami, tém snadniej, że mieszkanie artystom daje się bezpłatnie. Apteka, restaurator, xięgarnia i mnóstwo kramarzy przybywają z Grodna, poczta umyślnie urządzona, ułatwia odbieranie korespondencyi; prawy urzędnik policyjny czuwa nad bezpieczeństwem mieszkańców: słowem, gość znajdzie tu wszystko dla swęj wygody i uprzyjemnienia; szczęśliwy, jeżeli na domiar tyłu przyjemności, liczy się do kategorii *zdrowych!*

Najczynniój wpłynął na rozwinięcie Druskienik, obudzenie w nich życia, Doktor Jan Pilecki. Tu wszędzie widać jego czynną rękę, poradę jego głowy, natchnienie jego serca. Tworząc, rzecz można, Druskieniki, do ich historii przywiązał swe imię. Potomność z chlubą wspomni jego działania, *jako pożyteczne dla kraju.*

## § 20.

Z Druskienik, ubiegłszy więćej mili pierwiój na wschód północny, potóm na wschód, nakoniec zaginając się w łuk ku zachodowi łękiem obrócony, Niemen przyptywa do małej mieściny *Liszkowa*, na lewój, czyli polskiój stronie położonój. Po

drodze przybiera z prawej strony małą rzeczkę *Sznurkę* i większą *Wierszustanie*, z lewej parę małych strumieni. Liszków leży w rozkosznym położeniu; naprzód na górze ukazują się szczęty kamiennego zameczyska, które zdaje się Krzyżakom przypisać należy, a które P. Teodor Narbutt, mając za krzyżackie *Neuenpille*, tutaj chrzest Mendoga odnosi. Ma to być Nowogródkiem litewskim — stolicą Erdziwiłła. Na drugiej stronie obok miasteczka, w dole położonego, wznosi się obszerny i piękny kościół, oraz plebanija w rodzaju klasztoru, gdzie było schronienie kapłanów inwalidów, dziś probóstwo.

Z Liszkowa do *Merecza*, miasteczka na prawym brzegu Niemna leżącego, Niemen płynąc zaledwie pół mili, napotyka rzeki *Mereczankę* i *Otrawę*, wpadające z prawej strony; zasilają Niemen i nadają precudny widok Mereczy, miasteczku, tak przez królów polskich ulubionemu. Tu we dwónastym wieku, czy może pierwiiej, zbudowano na górze obronny zamek; tu ogień i miecz krzyżacki nieraz dotkliwie dały się uczuć; tu Jagiełło, polując w nieprzebytych puszczech, nadał miastu przywileje; tu przyjmował posłów czeskich, ofiarujących koronę Witoldowi; tu fundował kościół. Tu syn jego Kazimierz przyjeżdżał



na łowy, a Zygmunt August niemniejszy łowów lubownik, polując w Mereczy, nadał miastu herb i prawo magdeburskie. Tu Władysław IV. upędział się za zwierzem; tu w orszaku jego bawiący Sarbiewski, pieśnią łacińską *Silviludia* opiewał tutejsze strony; tu nakoniec tenże król, w 1684 jadąc z Wilna do Warszawy, życia dokonał. Dziś w Mereczy niepozostało ani śladów, ani wspomnień dawniej świetności. Na górze resztki gruzów litewskiego zamku, w mieście stary kościół murowany; dziwnej struktury, kramami u dołu osadzona ruska cerkiew; dom gdzie umarł Władysław IV, a w miasteczku kilkadziesiąt starych drewnianych domów; dwa tysiące z górą ludności, po większej części Żydów. Okolica głucha i pusta. Przerzadzono niebacznie niedostępne królewskie puszcze; karłowate sosenki rosną na bezdennych piaskach, nigdzie nieurzęd wioski, tylko ciągną się okiem niedoścignione łąny żółtego pola, na których wieśniak, niespodziewając się nawet żytnich plonów, lichą hreczkę i drobny owies zasiewa.

## § 21.

Od Merecza, Niemen opuściwszy guberniję grodzieńską, znowu do wileńskiej powraca, ma-

jąc po prawej stronie powiat trocki, po lewej, jak zawsze, Królestwo Polskie. Z początku, kierunek jego, jakkolwiek kręty, jest czysto zachodni; ubiegłszy zaś mil parę od wsi na prawej stronie *Mizance*, zwraca się z wolna na północ, i w tym kierunku, dosyć zresztą prostym, ubiegłszy trzy mile, dopływa do miasteczka *Niemonajcie* (na prawym brzegu), nieprzybierając znaczniejszych rzek i strumieni, oprócz małych jezierek. Do *Merecza*, pomniejsze tylko kamienie podczas ubywania wody grożą żeglarzom, chociaż oba brzegi Niemna usiane są kamieniami; od Merecza zaś do Niemonajców i dalej, rozpoczynają się grózne podwodne granity, rapy, których bytność tylko po burzeniu wody odgadnąć można,—szereg ich rozpoczyna rapa pod Mereczem niedaleko wsi *Gęsie*.

Niemonajcie mają tradycję niepamiętnej starożytności; miał tu wylądować bajeczny Nemon, później miany za boga od Litwinów. Cóżkolwiek bądź, w okolicy tutejszej jest mnóstwo starożytnych kurhanów, nietkniętych jeszcze rydlem archeologa.—Kościół tutejszy winien swą fundację Sapihom, w r. 1626.

## § 22.

Dwie mile na prostą drogę, a blisko trzech za-

krętami Niemna, liczy się z Niemonajciów do miasteczka *Olity*, położonego na prawej stronie. Nie wielka ta miejscina z kościołem fundowanym przez Jana Zabrzezińskiego, wojewodę nowogródzkiego w 1524, była w czternastym wieku świadkiem kilku najściszych krzyżackich, nawet w samej wygranej nieszczęśliwych dla Litwy. Pomiedzy Niemonajciami a Olitą, wpadają do Niemna, z prawej strony rzeki: *Olówka*, *Twerkta*, *Tulipianka*, *Ołowa*, mnóstwo zatok, z lewej zaś parę strumieni.

Od Grodna do Olity, fizyonomija wybrzeży Niemonowych dosyć jest urozmaiconą. Rzeka przerywa wysokie góry, płynie lasami i często się zakręca. Wysokie brzegi Niemna są urwiste i strome; piasek w barwie ziemi przemaga, jednak urodzajność ziemi i roślinność w niektórych miejscach prawdziwie są piękne. Pszenica dorasta tutaj niezwykłej wysokości. Gospodarstwo jednak, z małemi wyjątkami, niezdaje się kwitnąć u obywateli i ludu. Ludność po obu stronach Niemna jest litewska, powiększej części katolicka; chaty wieśniacze nędzne, co raczej odwiecznej tradycyi, niż nędzy przypisać należy. Wytworniejszy czy bardziej zamożny mieszkaniec lewego brzegu, czyli Królestwa Polskiego, stroi się

jakoś świątecznie, jeździ nie już jednym konikiem, ale dzielną dwójką i kutym wozem. Kobiety rade się stroić w błyskotki i kwiaty, które wdzięki ich niewiele podnoszą.

### § 23.

Półtoręj mili ubiegłszy na północ, a potem półmili kręto na wschód, około wsi *Poniemunki* na lewej stronie leżącej, ściele się Niemen u stop góry i miasteczka *Punie* nad rzeczką *Puniałą*, gdzie pokazują ślady zamku sławnego bohaterską obroną od Krzyżaków 1336 r. i bardziej jeszcze bohaterską śmiercią wodza litewskiego Margiera.

O milę od Puń, ale nieco opodal od Niemna leży miasteczko *Niemoniuny*, a na zachodnio-południowym zakręcie Niemna, który tu niemal koło swym obrotem tworzy, leży w Królestwie Polskiem wieś Poniemunki, a dalej miasteczko *Balwierzyski*, nad rzeczką *Pierszajką*, gdzie miał być przed laty kościół ewangelicki. Od Balwierzyszek kręcąc się mil parę, to na wschód, to na północ, płynie pod miasteczkiem *Prenami*, dawnym dziedzictwem Ogińskich. Dawszy nakoniec dwie mile zakrętu na północny zachód, i nazad na wschód i południe, tworząc półwysep czyli tak zwaną *buchtę*, przyptywa do położonego na pra-

węj ręce miasteczka *Birsztan*. Ładowa odległość z Pren do Birsztan, (z przebyciem dwa razy Niemma) zaledwie ćwierć mili wynosi.

Ze drzeniem zbliża się żeglarz do tych miejsce, bo tu od samej Olity aż do Birsztan, dno rzeki usłane jest ostrym granitem a pełne mielizn i odsypów. Najstraszniejsze z rap znajdują się przy *Olicie*, przy wsi *Poniemunki*, przy wsi *Rumbowiczach* (gdzie się znajduje starożytna sypana góra zwana po litewsku *Pilup*), w Puniach, Balwierzyszkach, oraz przy wsiach *Zegrzdach* i *Narawie* i zaścianku *Zegrzdach*. Woda płynie z niezmierną szybkością, a szerokość jęj 40 do 50 sążni reńskich (Ruthen) wynosi.

#### § 24.

W jedném z pism naszych, \*) mówiąc przed kilku laty o rozwijających się wodach mineralnych w *Birsztanach*, wróżyliśmy świetną temu zakładowi przyszłość. Wróżba się prędko i nadspodziewanie spełniła. Współzawodnicze Stokliszki, po siedemnasto-letniém istnieniu upadły; w r. 1857 spaliła się część zabudowań, tameczne wody piérwiej się jeszcze poczęły wy-

\*) Wycieczki po Litwie w promieniach do Wilna T. I.

czepywać i tracić własność leczebną; liczba chorych zmniejszała się stopniowo, tak, że przeszłego 1859 roku, *nikt* już tu nieprzywędrował.

W miarę chylenia się do upadku Stokliszek, Birsztany nabierały wzrostu. Lubo od 1840 roku odwiedzane, dla braku pomieszczenia, niemożły być ludne, lecz gdy w r. 1856 poczęto się krzątać nad zaradzeniem głównym miejscowym potrzebom, napływ ludności począł się powiększać.

Dzisiaj Birsztany posiadają kościół, fundowany jeszcze za Władysława IV-go w 1643, ośmnaście dobrze zaopatrzonych domów dla przybyłych, salę do zabaw i wielki drewniany dom na kąpiele, obejmujący czternaście numerów kąpielnych, w połowie dla mężczyzn, w drugiej dla kobiet, z miedzianymi wannami. Biedni nadto, mają osobną przybudowlę.

Na południowym krańcu miasteczka, rozciąga się trójkątna dolina, przez którą przebiega mały do Niemna wpadający strumyk: przy nim znajdują się dwa słone źródła zwane po litewsku *Druskupie*. Woda w nich przezroczysta, bez woni, słono-gorzkiego smaku; wypływa strumykiem powolnym, ale tak obfitym, że w jedną mi-

nutę z każdego źródła, można otrzymywać do czterech wiader wody, to jest na dobę 5760. Dotychczasowy rozbiór wód birsztąńskich okazał, że na 100 funtów tutejszej wody znajduje się 18 drachm części stałych, jako to: 1° chlor natru, 2° Węglan wapna, 3° Siarczan wapna, 4° Solan wapna, 5° Krzemionka; są jeszcze cechy kwasu węglowego, węglanu żelaza, oraz istot organicznych, a nadto domyślają się obecności jodu i bromu. Wody te skutecznie działają na osłabione trawienie, żółtaczkę, kołtun, gruczoły, naskórne wysypki, choroby nerwowe, chroniczne reumatyzmy, w chorobie angielskiej dzieci, w chorobach niewieści i suchotach.

Zbytni natłok przybywających, nieodpowiedni szczupłości dotychczasowego urządzenia, jest powodem nadzwyczajnej drożyzny. Lokal familijny miał w zeszłym roku kosztować od 25 do 50 rub. sr. miesięcznie; szczupłe pomieszczenie biednych, nieraz pod strychem, 10 rs. miesięcznie. Wanna od 20 groszy do 2-ch złotych. Kto się pomieścić nie może w osobnych domach, lokuje się w miasteczku, gdzie jest 52 chat włościańskich; prosta chata, śpichrz, stodoła, wszystko to dobre dla spragnionych zdrowia pacjentów.

Przedmioty do życia nabywają się w samych Birsztanach, lub miasteczku Prenach, za cenę dosyć wysoką. Przybywa tu na lato restauracya i cukiernia.

Dwa razy w tygodniu bywa tu resurs; za wejście do sali, mężczyźni płacą po rublu. Tańczą tu do ranka, przy muzyce wcale dobrej. Potrzeba innych rozrywek jako to: teatru, koncertów, xięgarni, niedała się jeszcze uczuć w Birsztanach.

Za to natura cudnie ugaszcza swoim widokiem przybyłych. Niemasz tu wprawdzie placów, ogrodów i bulwarów, ale są wybrzeża Niemna, są łódki do przejażdżek po rzece, jest góra *Pillis*, ze śladami dawnego xiąząt litewskich myśliwskiego zamku, gdzie przemieszkiwał Witold (1413), gdzie Kazimiérz Jagiellończyk przemieszkał całą zimę 1473 z żoną i synami: Janem Albertem i Kazimierzem świętym, patronem naszej Litwy. Miejsce to jeszcze nazywają Litwini *Dwaras uszkultur*, (dwór zaczarowany).

### § 25.

Z Birsztan do miasteczka *Dorsuniszek*, leżącego na prawym brzegu, zakręty Niemna wynio-



są trzy z górą mile, prosta zaś droga zaledwie mil parę. Dorsuniszki miały wielki drewniany zamek, za czasów dawniej Litwy, spalony za Kiejstuta w 1381, odbudowany przez Jagiełłę; ślady funduszu kościelnego sięgają 1592 roku. Ztąd do miasteczka *Rumszyszek* liczy się wodnej drogi półczwartej mili, lądowej zaś mało co więcej, jak mil parę. Mała ta, Żydami nasiadła miejscina, upamiętniła się najściem Krzyżaków, w 1381 r., uposażeniem kościoła przez Zygmunta III w r. 1590, nakoniec bezskutecznemi usiłowaniami Stanisława-Augusta w 1775, aby oczyścić z rap i kamieni nurt Niemna. Od Rumszyszek parę mil do Kowna, Niemen stanowczo skręciwszy się na zachód, płynie około tyle już razy opisywanego klasztoru po-kamedulskiego w *Pożajściu*, potem około miasteczka Poniemunia, nakoniec uroczyście wpływa do *Kowna*, łącząc się z Wiliją i Niewiażą.

Pięć mil ładem z Birsztan dół Kowna, a blisko ośmiu wodą, dają widok przecudnej krainy. Pełno tu malowniczych zakrętów, pełno pięknych wzgórz, porośłych niekiedy sosną i jedliną, najczęściej cienistą lipą, z których pszczołki zbierały miód, ów sławny kowieński lipiec, tak ulubiony od starych Litwinów i od młodszej

pamięci naszych ojców. Pomędzy Birsztanami a Kownem wpadają do Niemna rzeki, z prawej strony: *Wierzchnia*, przy wsi *Miedliszki*, rzeczulka wypływająca z Jeziora *Jeżna*, która wpada przy wsi *Trezantolu*, inne dwie rzeczki, wypływające z jeziora *Dekurniańskiego*, rzeka *Lopajnia* przy zaścianku *Workielach*, *Strawa*, *Waja*, *Prowena*, pod Rumszyszkami, *Karczupa*, *Girstup*, *Kriona*, — z prawej zaś strony rzeka *Jasie*, wpadająca do Niemna pod Poniemuniem.

Te prześliczne i ważne dla handlu okolice stawią jednak swojemi mieliznami, a mianowicie skałami i rapami mnóstwo niebezpieczeństw i przeszkód w żegludze. Na prawej stronie przy wsi *Gogi*, na lewej przy miasteczku Rumszyszkach leżą całe grupy granitowe, jedne pod wodą, drugie nad jej powierzchnią, a wszystkie groźne dla żeglarza. Przy wsiach polskich *Szlanowie* i *Wieżunach*, oraz przy klasztorze Pożajściu i dalej do Kowna, straszliwe głazy zawałają rzekę kipiącą i zapienioną, kiedy się przeciska pomiędzy ich ostremi grzbietami. Wypisujemy tu nazwę celniejszych rap niemeńskich: *Wronieta*, *Wrona*, *Szołudźko*, *Kozak*, *Bicze*, *Kania*, *Bojarka*, *Dziewięć Ostro-*

*wów*, i *Czortowa łaźnia*, przy Pozajściu, gdzie według podania, szatan niósł kamień na zgruchotanie budującego się kościoła, ale gdy kur zapiał, upuścił go do rzeki. Inne podanie mówi, że Pac, fundator Pozajścia, zdybawszy djabłów na naradzie, rozpedził ich jarzębinowym kłosem. Ostatnia rapa przed Kownem, przy miasteczku Poniemuniu, zowie się *Jodź*.

## § 26.

*Kowno* położone pod 54° i 54' szerokości północnej, a 41° i 34' długości wschodniej, do najpiękniejszych, pod względem miejscowości miast Litwy, a nawet Europy, liczyć się może. Od południa na płaszczyźnie, na której zbudowano miasto, wpływa do niego nasz *Niemen*, od południowego wschodu *Wilija*, niedaleko zapomożona wodami rzeki *Świętej*, o milę zaś od miasta wpada do Niemna rzeka *Niewiaża*. Strome góry w półkole otaczające miasto, porośnięte sosną, lipą i krasnym berberysem, dają nieporównany widok; dolinę nieopodal ujścia Wilii do Niemna, z jej pięknymi łąkami, nazwaną *doliną Mickiewicza*, słusznie można nazwać z tymże poetą, doliną *najpiękniejszą w świecie*. Poblizkie miasteczka: *Słoboda żydowska*

i *Wilijampol*, oraz miasteczko *Alexota*, już w Królestwie Polskiem leżące, widziane z oddali, siną mgłą przyémione, zamykają tło obrazu, którego plan stanowią rzeki, mury miasta i wieże kościołów, których tu przed rokiem 1830, dzie sięć się liczyło. Niektóre zamknięto w r. 1844. Najwspanialszym z nich jest Farny, po-Augustański, inne są: po-Bernardyński (dziś szkolny) grożący ruiną, panien zakonnych Benedyktynek, Bernardynek i Siostr miłosierdzia, cerkwie greckie, po-Jezuicka w rynku i po-Franciszkańska w śliczném miejscu nad Niemnem, nareszcie kościół luterański i dwie żydowskie synagogi, uzupełniają liczbę tutejszych domów modlitwy. Na czworobocznym rynku, ratusz, cerkiew' greko-rossyjska, dom gubernatora i pomnik wzniesiony przez Cesarza Mikołaja, stanowią miasta ozdobę. Nadto Kowno posiada kilka pięknych sklepów i kilka hotelów. W hotelu litewskim mieści się zwykle przybywający do Kowna teatr. Ulic jest tu z górą dwadzieścia, z których celniejsze są: Zamkowa, Pocztowa, Franciszkańska, Wielka czyli Dominikańska, Niemiecka, Tatarska i Rochicka. Ludność obecna Kowna wynosi 15,207 mieszkańców płci obojój. \*)

\*) Szybki obecny wzrost Kowna probuje się bystrym

*Historya* Kowna, tak jak i wszystkich miast litewskich, poczyna się naprzód od mroku niepa-  
mięci, potem od krwawych najazdów krzyżackich. Cały wiek czternasty był świadkiem tych najaz-  
dów; pierwszy raz zdobyli Kowno Krzyżacy  
w 1317; odparci przez Giedynima zjawili się tu  
pod mistrzem Henrykiem z Kniprodu w 1362,  
potem w 1376. Dwa razy spalili i zrównali z zie-  
mią tutejszy zamek, lecz w roku 1383, postanowi-  
wszy na dobre zagnieździć się w Kownie, poczęli  
nieopodal tu murować obronny zamek, pod naz-  
wiskiem *Ritters-werden* (twierdza rycerska),  
przy którym sześćkroć sto tysięcy ludzi, przez  
sześć tygodni pracowało. Następnego roku zburzył  
go Jagiełło i wygnał krzyżacką załogę. Nieprze-  
błagani wrogowie Litwy, wrócili tu około 1390 i  
na nowo odbudowali warownię. Witold ją zniósł,  
Krzyżacy naprawili powtórnie w 1394, ale Wi-  
told w r. 1401 zupełną tutejszej warowni sprawił  
zagładę, a w r. 1410 potęga krzyżacka pod Grün

---

wzrostem jego ludności. W roku 1816 było tu za-  
ledwie 2,400 dusz w mieście, a 500 w Słobodzie  
żydowskiej, razem 2,900;— w 1842 Kowno liczyło  
8,525 mieszkańców płci obojęd. Przez lat ośmna-  
ście, to jest do chwili obecnej, liczba ta niemal się  
podwoiła.

waldem i Tannenbergiem, bezpowrotnie złamana została.

Uprzywilejowane od Witolda, potem przez Kazimierza Jagiellończyka i Zygmunta Starego, Kowno rosnąć w zamożność i znaczenie, pod Zygmuntem III prawdziwie zakwitło. Rozwinęły się rzemiosła, napłynęli koloniści i handlarze niemieccy, pomurowano na składowiska towarów nad rzekami ogromne śpichrze, otworzono cudzoziemskie kantory kupieckie: angielski, pruski, szwedzki i holenderski, a obrót handlowy wynosił rocznie do milijona dukatów. Po ustawie konstytucyjnej za Władysława IV 1654, już Litwin niewoził swojego zboża do Królewca, ale Niemiec i Anglik do Kowna po nie przyjeżdżać musieli. Ten pomyślny stan miasta, trwał do roku 1655.

W tym roku przez Rosyan zrabowane, spalone i wyludnione, stało w ruinie. Napróżno Jan-Kazimierz, a potem Jan III starali się je podnieść, — klęska była niepowetowana. Za Augusta III znowu zniszczone przez Rosyan, dźwignęło się nieco za Stanisława-Augusta, tak, że zjawiało się tutaj dwudziestu pięciu kupców, handlujących zbożem i drzewem, z których każdy kapitałem dwudziestu tysięcy dukatów obracał.

Ludności wtedy liczone na 28,000 dusz płci obojęd. W roku 1794 zaciągnięcie pruskiego kordonu, a w 1812 dwukrotne przejście Francuzów, znowu nachyliło miasto do smutnego upadku.

Cesarz Mikołaj, pamiętając słowa ojca swego Pawła 1-go, że „*Kowno musi być takim, jakim być może i powinno*“, zwrócił na nie opiekuńcze oko.

Skierowanie na Kowno drogi żwirowej, prowadzącej z Petersburga do Warszawy, utworzenie w Kownie gubernii w r. 1842, zniesienie granicy od Królestwa Polskiego, znacznie ożywiły miasto. Obecnie żegluga parowa otworzona na Niemnie i budująca się kolej żelazna, rokuja Kownu świetną przyszłość.

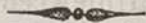
*Handel* Kowna tak wewnętrzny, zaradzający potrzebom wzrastającej ludności, jako i wywozowy coraz się ożywia. Kowno przy zbiegu dwóch rzek najgłówniejszych w Litwie, ściągając do swojego ogniska wszystko, co cała ziemia rodzi, prowadzi jeszcze od siebie dosyć znakomity handel z Memlem i Królewcem. Oprócz kowieńskiej, należą tu jeszcze przystani we wsiach *Szańcach*, *Warszwi*, *Sylelach*, oraz przy karczmach w *Pocztowie*, *Kołotowie* i *Kar-*

*powie*, wysyła rocznie do 250 wicin i sztuków, co wyniesie na wartość 1,750,000, rubli. Ale obrót handlowy kapitału jest większy, bo niektóre statki dwa razy do roku, a mnóstwo batów pruskich przybywa po zboże, len pieńkę i t. d. złożone w tutejszych magazynach, i przywozi zagraniczne produkta. Płytów z drzewem, na których się zresztą ładuje towar, wychodzi ztąd więcej niż sześćset.

W Kownie brzeg Niemna od miasta zabezpieczony jest okazałą tamą z tafli ciosowych kamieni.

Niemen zasilony wodami Wilii, ma szerokości 90 do 100 reńskich sążni (Ruthen).

Tak skreśliwszy suchą Monografię Niemna od jego źródła do Kowna, dalszy bieg jego opowiedzmy żywemi słowy żeglarza litewską wiciną, wedle dawnego pamiętnika, który mamy w ręku. Dzisiejszego stanu tych miejsc świadomy czytelnik, znajdzie tu możność dostrzeżenia, o ile się rzeczy od roku 1829-go zmieniły.





**II.**

**PAMIĘTNIK**

**podróży żeglarza litewską wiczną  
odbytej w r. 1829<sup>m</sup>**

**Z KOWNA DO KRÓLEWCA,**

**zredagowany i przerobiony**

**PRZEZ**

**Władysława Syrokomłę.**



## I.

WYJAZD Z KOWNA — BATNIK SKATITELIS — PODRÓŻ WODĄ — NOCLEG W CZÓŁNIE — WILKI MIASTECZKO — BUTNY PAN SZLACHCIC — ŚREDNIKI — KANAŁ WINDAWSKI — WIELONA — GIEŁGUDYSZKI — JURBORG — PRYZSTAŃ — JE SZCZE NOCLEG NA BACIE.

---

Po rodzonej naszej rzece,  
 W obce strony nieś mię łodzi!  
 Niech cię trzyma Pan w opiece,  
 Niech cię burza nieuszkodzi!

Mojój ziemi łąki, gaje!  
 Niechaj wami wzrok napieszczę!  
 Jak obaczę cudze kraje,  
 Bym was kochał więcej jeszcze!

\* \*  
 \*

**W** piątek d.  $10/22$  maja, mam opuścić Kowno. Trochę pochmurny, trochę chłodnawy, ale zawsze majowy dzionek, przebył już pierwszą swoje połowę; — bije godzina 5-ta po południu.

Wicina, w której złożyłem moję chudobę, moje żytko i moje wszystko, a na której mam płynąć do Królewca, przed dwoma dniami wypłynęła z Kowna, gdzie mię okoliczności pozostać przymusiły. Mam ją dopędzać batem, który mój przewoźnik nazwał z niemiecka *kahn'em*.

Nudne jakieś, milczące Niemczysko, ten mój przysły przewoźnik; z oczu mu w prawdzie Niemiec niepatrzy, ale w mowie germanizuje. Mój tłomok nazwał *mantelzakiem*, swoje łódz *kahn'em*, nosi biały *quondam* kapelusz, siną kurtkę, pali z krótkiej porcelanowej luleczki, o zapłatę targuje się jak Żyd; musi być Niemcem.

Do jego wygodnej łodzi wniesiono moje tłomoki; rzucam ostatnie spojrzenie na Kowno, wsiadamy do batu,—przewoźnik przeżegnał się, pluł na rękę, silnie ujął wiosło, zręcznie odbił od brzegu, — płyniemy.

Przeżegnał się!... a może i nie Niemiec. Poszedłem za jego przykładem i rzewnie odmówiłem: „*Kto się w opiekę poda Panu swemu.*“

Płyniemy pod wiatr, płyniemy z wodą; bat pędzi jak strzała, po prostym jak strzała, szerokim Niemnie.

Co za cudne jego wybrzeża, a zwłaszcza le-

we! Pochyłe, równe, na kilkanaście lub kilkadziesiąt łokci wysokie wzgórze zwane *Wesołowskiem*, uwieńczone zielonym chróstniakiem, ma u spodu ładną zieloną równinę. Na niej białe z pruskiego muru domki i dworki, dają widok tego miłego dla oka bezładu, co urozmaicając okolice, zdaje się mówić o większej towarzyskiej swobodzie garstki ludzi, wśród tej pięknej natury zamieszkałych. Serce bije, oko pieści się, — płyniemy.

Wymijamy szybko te domki i dworki: ani czasu spytać o nazwisko, ani ochoty do zapytań; taki milczący, taki surowy mój batnik. Tylko się żegna przed każdym jaki wymijamy krzyżem, i szepce pacierze.

Płyniemy dwie godziny, ubiegliśmy mil parę od Kowna; jest godzina 8-ma wieczorna. Słońce tylko co zaszło, niebo się wypogodziło, ale wieje wiatr chłodny, mgła wzbija się nad wodę, ptastwo nadrzeczne świegoce, śpiewa, krzyczy. Niesforny ten gwar ma w swojej całości niewypowiedzianą harmoniję, przepelnia, nasycza powietrze, jakby wonnym kadzidłem. Wiatr coraz chłodniejszy, uwijam się w płaszcz starannie i dumam.

Przewoźnik mój milczy, i dobrze że milczy,  
PAMIĘTNIK PODRÓŻY.

bo mi nie przeszkadza słuchać gwaru ptastwa, patrzeć na niebo, na którym się gwiazdka po gwiazdce wynurzać poczyna — i dumać o swoich.

Niebo schmurniało, xiężyc nieświeci, na duży cós potęskniało; na środku rzeki, niemal na samem korycie, bat się zatrzymuje.

—Co to jest? — pytam ockniony z dumań.

„*A wiadomo!* siedliśmy na haku — mruknał batnik, z całej siły prac wiosłem w dno Niemna.

—Co to znaczy na haku? — pytam.

„*A wiadomo!* na mieliznie, ugrzęźliśmy w piasku, *wiadomo*, że po piasku batem jechać niemożna.

—Cóż tu począć?

„*A wiadomo!* ja się wziętem do wiosła, pan bierz wiosło drugie, zepchniemy czółno z mielizny i popłyniemy dalej.—

Chwytam drugie wiosło, popieramy z sił całych czółno, ale to za ledwie żółwim krokiem idzie naprzód, ryje się uparto w miękki odsyp piasku i stanowczo odmówiło nam posłuszeństwa.

Batnik poprobaował raz jeszcze silnie pechnąć wiosłem, potem ze spokojną rezygnacją położył je w czółno i począł krzesać ogień do lulki.

— „Cóż teraz mamy począć? — zawołałem rozpaczliwie.

„*A wiadomo!* nocować tutaj na haku — odpowiedział z zimną krwią batnik — w nocy *wiadomo*, nic nie widać, doczekamy świtu...

Zapalił lulkę, zdjął siną kurtkę, wdział szarą oponczę, i ubezpieczywszy czółno, układał się na pomoście.

Rad nierad zdobywam się na rezygnacyę, idę za jego przykładem — moszczę pod głowę tłómok, uwijam się w płaszcz, chcę zasnąć, ale sen mię nie bierze, chłód dokucza, trapią wspomnienia tego, co się w domu zostawiło, niepokoi trudność położenia, na mieliznie wśród rzeki.

— „A gdyby nas woda porwała z téj mielizny i uniosła w nocy, kiedy spać będziemy? — pytam niespokojny.

„*A wiadomo!* że to byłoby lepiej — odpowie z zimną krwią, bobyśmy bez trudu wyszli z tego nieszczęśliwego haku; ale chłód straszliwy, wartoby się napić.

Zapamiętał, że w Kownie zaopatrzył się w sporą plecionkę staruchy, która niebyła w tedy taką jak dziś rzadkością.

—Masz słuszność— rzekłem— na chłód i wilgoć nie zaszkodzi!

„*Wiadomo*, że niezaszkodzi— odpowiedział tonem pewnym batnik.

Łyknął porządnym haustem, z podanej sobie plecionki, odetchnął, łyknął raz drugi, i oddając mi ją, rzekł uroczyście: — Bardzo dziękuję! —

Jeszcze raz wykrzesał ognia, zapalił lulkę i po chwili zaczął śpiewać, — ale po litewsku, nótą rzewną a miłą.

In *plecionka veritas* pomyślałem sobie, może mi się rozgada, to będzie weselój.

— „Ktoś ty taki i skąd przyjacielu? — zapytałem go — Niemiec, czy tutejszy?

„*A wiadomo!* że tutejszy — odpowiedział — a jaki ja Niemiec, kiedy urodziłem się niebardzo stąd daleko, w Smolnikach, już za pruską granicą. Niemcy nasze miasteczko po swojemu ochrzcili, ale zawsze to nie ich z wieków posiadłość. Pan tam będziesz z wiciną, piękny to kraj! Ja pochodzę ze starych jeszcze Litwinów; nazywam się Symon Skatilelis, chodząc z batem, to w górę, to w dół Niemna, bywałem często w Kownie; tu się ożeniłem, tu zamieszkałem od lat pięciu. Kowno to piękne miasto, ale



u nas w Smolnikach piękniej, *wiadomo*, że piękniej, pan zobaczysz.

Spojrzałem na zegarek; już dobrze po dziewiątej. Uwiąłem się w płaszcz, i *wszystkie nasze dzienne sprawy* polecivszy Bogu, usnąłem twardo. Pluchot fali o łódkę magnetycznie do snu mi dopomógł. Jak przez mgłę pamiętam, że się niebo rozjaśniało, że Skatilelis próbował jeszcze wiosłem, czy się nieuda zepchnąć łodzi z mieliny, że dawszy pokój próżnym usiłowaniom, układł się w bacie. Reszty niepamiętam; marzenie uniosło mnie w moją rodzinną stronę nowogródzką, gdzie mi było tak dobrze... tak dobrze... że tam przebyłem do rana...

Budzę się... bat płynie, jakby nigdy niebyło mielizny, Skatilelis jakoś bez mojej pomocy potrafił zepchnąć go z zaspów piasku; robi wiosłem od niechcienia i mówi pacierze.

Jest godzina 7-ma poranna, słońce z za mgły promienieje, jutrzienka poczyna gasnąć, wiatr majowy nawiewa; orzeźwiły mię dumki poranne, uroczystsze od tych, jakie mię wieczorem napaśtowały. Pomodliłem się, i znowu lekka, swobodna drzymka zaległa oczy.

Tak płynąc całą prawie godzinę, bat skręcił do brzegu, strącenie się, jego obudziło mię ze snu.

— Gdzie jesteście? — pytam u Skatilelisa.

„*A wiadomo!* że w *Wilkach*, wysiadźmy trochę na brzeg, mam tu znajomego, z którym muszę pomówić.

Znużony jednostajnością wodnej podróży, zgodziłem się na wniosek batnika; — wysiedliśmy na brzeg, a nim się on ułatwił ze swym znajomym, obejrzałem miasteczko.

Prawdziwa to lichota — grzecznie zwana miasteczkiem, ze sta chałup złożona; lud nazywa je Wilkija: leży przy ujściach *Dubissy* i *Niewiaży* do Niemna, należy do hrabiego Henryka Zabięły, którego piękny dwór widać na prawym brzegu Niemna, w Królestwie Polskiem.

Słyszałem, że był tu stary zamek, ale kiedy założony? nie miałem czasu się dowiedzieć; zwiedziłem te gruzy a potem pomodliłem się przed zamkniętym jeszcze kościołkiem. U wejścia do podartej karczmy, w podartej sukmanie, z lulczką w ustach, stoi jakaś wąsata figura; zbliżam się do niej.

— Czyś Waćpan tutejszy? — pytam.

„Ani Waćpan, ani tutejszy mieszczanin — odpowiada mi z uczuciem obrażonej godności — jestem szlachcic.

— A więc panie szlachcicu! — mówię z pokorą — do kogo należy to miasteczko?

„Do grafa Heindryka, — odpowie przez zęby.

— Henryk to imię — ale jakież jego nazwisko?

„Heindryk.

— Ależ, powtarzam, to imię, a ja chcę wiedzieć nazwisko.

„Zkądże pan wiesz, że to imię nie nazwisko?

— Bo znałem wielu Henryków, rozmaitych nazwisk.

„Kiedy tak, to już niewiém — odpowiedział naiwny szlachcic.

Śpieszę na brzeg Niemna; przewoźnik mię czeka.

Dzisiaj już rozmówniejszy mój Skatilelis, przymówił się do plecionki, i jeżeli sam nie rozpoczyna rozmowy, to przynajmniej na pytania odpowiada.

Twarz jego rumiana, spojrzenie wesole, znacznie, że mu się dobrze wiedzie — i dla czegoż tak byłoby niemogło? Swobodny jak rybka niemieńska, pracuje ciągle, ale nigdy nie jest niewolniczo zmuszonym pracować nad siłę; dochód jego szczupły, ale pewny; mieszka niemal na swoim bacie a gdy rzadko do domu zawita, czeka go pracowita i wierna żona, czeka groma-

da dziątek, którym swój zarobek oddawszy, bat naprawiwszy, rusza znowu na Niemen, przewozić towary lub podróźnych, a w braku ich, łowić rybę wędą lub węcierzem. Luleczka w zębach, piosnka w ustach, kielich smakowitój, bo trudem zapracowanėj i potrzebnej po pracy gorzały, to jego zaspokojenie potrzeb, to jego poezya.

Ale jak wszyscy szczęśliwi, on czuć swojego szczęścia nieumie; on wzdycha może do świetniejszėj doli, zazdrości jój może bogatszym: przecież téj próżności niedostrzegłem w moim Skatieleisie. Z zamiłowaniem oddaje się swojemu zawodowi, kocha swój bat, kocha Niemen, kocha swoją chatę w Kownie i jak mię zapewniał, nie oddałby tego wszystkiego za skarby świata.

Chcę mu wierzyć.

Ale niewiem, czy Niemen za jego miłość odpłaca mu wzajemnością; parę razy osiedliśmy na mieliznie, z którój wydobyć się kosztowało nas blisko trzech godzin czasu. Kiedym się niecierpliwił, batnik mówił:

„*A wiadomo!* mielizna — teraz wiosna, rozlew wody był duży; dzisiaj tu ... jutro tam .. *a wiadomo.*“

Rzeka Dubissa wpływa do Niemna; ileż wspom-

nień dziejowych, przywiązanych do jój imienia nasuwa się pamięci! Za chwilę widnieje małe miasteczko i wysoka góra, nosząca na sobie ślady nasypu.

— Co to za miasteczko? co to za góra? — pytam u batnika.

„*Wiadomo!* że miasteczko *Średniki*... tak nazywa się — a góra *Pitokalnis*... tak widzisz nazywa się ona — jak raz na połowę drogi z Kowna do Jurborga. Był tu, jak mówią ludzie, i stary jakiś zamek, nazywał się *Bissen*\*), a *wiadomo*, że starzy ludzie więcej od nas pamiętają, ale ja tego zamku niewidziałem; — tu mówią były i bitwy, tu mówią zjeżdżali się i królowie; *wiadomo*, że starzy od starszych pamiętają te czasy... a teraz patrzaj co? — i wskazał wiosłem na miasteczko.

Istotnie był to widok przerażający.

Na dolinie, pod górami, leży liche miasteczko, nad samym Niemnem, urwisko góry widocznie świeżo runęło do rzeki w skutek powodzi. Z wody wyglądały ściany i krokwie dachów, zwalonych budynków.

„Tu kościół zsunął się do wody, i plebanja, i

\*) Jak twierdzą założony od Palemona.

„wszystkie budynki xiędzowskie, ot będzie te-  
 „mu cztery, czy pięć tygodni. Niemen rozlał,  
 „*wiadomo* Niemen — podmył górę i cały szmat  
 „miasteczka buchnął wraz z górą do wody. Z lu-  
 „dzi nikt nie utonął, tylko stary rybak, co był tro-  
 „chę napiwszy się, i xiędzowskie indyki, co by-  
 „ły w chlewie. Gęsi na wierzch wypłynęły ja-  
 „kimś widocznym cudem; a resztę nie niebyło  
 „szkody. Jak góra poczęła się łamać i osypywać  
 „do Niemna, tak zaraz konie ze stajni, a bydło  
 „*wiadomo* prędko wypędzono z obory, i dzięki  
 „Bogu z bydlatek nie niezginęło, ani krowy ani  
 „woły, ani gospodyni xiędzowska, choć stała tuż  
 „przy rozłomie góry. *A wiadomo cud* — co  
 „tu gadać!”

Chciałem obejrzeć kopiący się tutaj w tej  
 właśnie chwili kanał, który ma połączyć Du-  
 bisse z rzeką Windawą, uchodzącą do morza,  
 w Kurlandyi. Pomiedzy górami płynie szczupła,  
 ale burzliwa Dubissa nieopodal miasteczka. Zna-  
 lażem tłumy żołnierzy kopiących kanał. U-  
 przejmy oficer, dozorujący robotnika, objaśnił, że  
 nad tém dziełem pracuje 6 półków, czyli 18,000  
 ludzi, podzielonych na partye, i że znaczna już  
 część roboty dokonana została.

Dziś kanał *Windawski*, inaczej zwany

„To panie *Gielgudyszki* — odpowiada batnik — zamek staroświecki, nikt niewie kto go i kiedy postawił; a to dwór, patrz pan, co za śliczny dom, co za ogród, co za budynki, a *wia-  
domo!* powiedziałbyś pan, że to raj na ziemi, a to panie piekło, czyste piekło. Co tu za ucisk na lud, to gorzej jak u Niemców; pan odbiera uprawne grunta, osadza włość na błotach, lub na piaszczystych borach, a w pracy niefolguje, a wynajmuje Żydom na flisówkę, a a Bóg wie co niewyrabia!... bogdaj on z piekła...

W roku 1829-m, na parę lat przed głośnemi wypadkami, już imię tutejszego dziedzica było z przekleństwem wymawiane od ludu.

Ale oto dwór Kiduła, miejsce pamiętne starym zamkiem, i dalej Jurborg, miasteczko stare jak Litwa, szczupłe, ale nieźle zabudowane. Góra, którą mi ukazuje mój batnik i nazywa Wiszpilis, nazywa się u Niemców Schlosberg (góra zamkowa). Ale zamku niemasz i śladu.

Miał go założyć Borkus syn Palemona, a od swojego imienia i nazwiska rzeczki Jury, która tu wpada do Niemna, nazwał miasto Jur-borkiem. Kto wierzy w Palemona i Palemonidów litewskich, może się na ten źródłosłów zgodzi, a nam się zdaje, że to poprostu osada krzyżacka,

nazwana przez nich miastem świętego Jerzego, Georgenburg, czy Jurgenburg. Cokolwiek bądź, wiele tu stoczono bitew, wiele się krwi litewskiej i krzyżackiej wylało. Kiejsztut odbierał Jurborg od Krzyżaków, ale bezskutecznie, Witold go później zajął, zabrawszy w niewolę komtura krzyżackiego i spaliwszy zamek. Krzyżacy go odbudowali, ale nie nadługo.

„Tu panie — mówił Skatilelis — niema zupełnie ludzi, tylko sami Niemcy i Żydzi; mieszczan — Żmudzinów pan poosadzał w wioskach; tutaj nasz kościół, a Niemcy mają swoją kirchę w Zwirach za miastem. *Wiadomo*, Niemcy nie po ludzku nienazwą: u nas kościół, u nich *kircha*, u nas kiełbasa, u nich *wursta*, u nas wódka, u nich *sznaps*, wiadomo Niemcy.

Cała przystań jurborska zapełniona wicinami i batami pruskiemi. Tu znajdę i moją wicinę, ale ciemnieje, wiatr silny i prąd wody odpędza nas od miasta. Skatilelis pracuje wiosłem, jak galernik — trudna mozoła. Ledwieśmy o dziesiątej w nocy zdołali przybić do prawego brzegu, ale niepodobna szukać mojej wiciny; postanowiłem noc jeszcze jedną przespać na mojej łodzi. — Bat pruski stoi tuż obok nas, ogień błyska w jego kajucie, na pokładzie sły-



chać głos kobiet i bieganie dzieci. Ognie błyszczą z innych wicin i batów, których liczba dochodzi może do sześćdziesięciu. Brzegi grzmą gwarem flisów. Słysząc ich pieśni, słysząc skrzypczkę fałszywą, na której flis litewski wygrywa tańce swój wioski, swoje miecielice i wiesiołuszki, marząc o dalekim domu, o gospodarstwie, o niebodze, o swojej złej doli. Znam notę tego śpiewu, to śpiew nowogródzki — przy jego rodzinnej nocy usypiam słodko, jakby w domu. Kołysanie się łodzi i pacierze Skatilelisa bardziej mię jeszcze rozmarzają.

---

chas, čas kralj i burzme davec. Gnan bli-  
 zavni v mrazu, vjetru i latorci, klovci hida-  
 dohodi maza do zračnosti. Bravn gavnja  
 gavnja hida. Šibac jeb hvan, zvala  
 stavpavke labava, na klovci hla hlovali  
 wavnas laas avaj wlovi. avaj mvoicno  
 i wavoicavki, utave a hakovu davn, a ko-  
 spodi a mvoicno, a wavnj sji doli. Xam  
 not tega spicna, to spava, navoročila. Prax  
 jega rodivni najie uspnim slabu. jaly n do  
 nu. hlyamavie je koxi i pacivie. Štavlita  
 hordjei mi je wawe rovnava.